Rok IV. Katowice, Czwartek dnia 20-go Lipca 1905 Nr. 163.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym **„Rodzina chrześciańska“** wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
21-go lipca: Praksedy p., Dan.	godz. 4 minut 4	godz. 8 min 7	21-go lipca: Stosław.

Z stolicy kultury i cywilizacyi.

Niemcy z upodobaniem nazywają się sami narodem myślicieli i mędrców i przy każdej sposobności wychwalają swą kulturę i cywilizacyę, natomiast pogardliwie wyrażają się o innych narodach, które rzekomo niżej od nich stoją pod względem kultury i oświaty ludu. Szczególną opieką otaczają w tym względzie Polaków, a gazety niemieckie korzystają z każdej sposobności, aby przypiąć łatkę ludowi polskiemu, mianowicie gdy chodzi o robotników z Królestwa lub Galicyi, rozwodząc się o ich rzekomej ciemnocie i nieokrzesaniu i przedstawiając ich nieomal jako pół dzikich barbarzyńców.

Nie zaprzeczamy, że naszemu ludowi dużo jeszcze brak oświaty, i to nietylko pod zaborem rosyjskim i austryackim, ale braki te istnieją także i w zaborze pruskim, atoli z drugiej strony znów oświadczyć musimy, że winę tego w bardzo znacznej mierze ponoszą rządy same, które ciągną wysokie podatki z ludu polskiego lecz albo nie starają się wcale o zaszczepienie młodemu pokoleniu prawdziwej oświaty, albo też wciąganiem antypolskiej polityki do wychowania wprost utrudniają rozwój oświaty, bo jakżeż ma dziecko odnieść korzyść jaką z wykładów nauczyciela, skoro wykłady te wygłaszane są w obcym dziecku, a więc niezrozumiałym języku.

Atoli nie mamy dziś zamiaru rozwodzić się nad wadliwością pruskiego systemu szkolnego, chcemy tylko wskazać na to, że Niemcy nie mają ani powodu tak bardzo przechwalać swej kultury i oświaty. Wyszydzają oni zabobonność ludu polskiego, a tymczasem wśród nich samych jest tyle jeszcze ciemnoty i zabobonu, że śmiało mogą iść w zawody z »ciemnym chłopem polskim«, a zarzut ten bynajmniej nie odnosi się tylko do tajaczatych »Michlów« z oldenburskich stepów lub gór niemieckich. Bynajmniej. W tym wypadku mamy właśnie na myśli »wybildowanych« i gładkich Berlińczyków, mieszkańców »stolicy kultury i cywilizacyi«, jak chętnie Berlin nazywają gazety niemieckie.

Oto przykład jeden: Niejeka pani St. w Berlinie rozdaje między publiczność kartki z takiem doniesinniem: »Wszystkie osoby płci męskiej i żeńskiej, które chcą się dowiedzieć o swojej przyszłości, uwiadamiam, że jak przedtem, tak i nadal, wróżę z kart według dawnej, wypróbowanej metody. Otrzymałam wiele listów z uznaniem! Z wysokim szacunkiem wdowa St. Przyjmuję od godziny 8 przed południem do godziny 10 wieczorem, także w niedzielę; również o każdej innej godzinie za poprzedniem zgłoszeniem«.

Do owej kobiety przybywało wielu, aby im wróżyła z kart. Jej specyalnością były »przepowiednie z gwarancyą«. »Szczęśliwi«, którym ona dawała piśmienną gwarancyę, płacili jej za to hojnie. Między innymi buhalter Arnold M. otrzymał gwarancyę na narzeczoną z posagiem 60,000 mk. Za to dał owej wróżce 50 mk., ale po upływie czasu, kiedy wróżba miała się spełnić, zawiedziony żądał zwrotu zapłaconych pieniędzy. Gdy zaś wróżka dała odmowną odpowiedź, zaskarżył ją do sądu.

Gdyby tak coś podobnego zdarzyło się w którem z miast polskich, a choćby na wsi, dopieroby to gazety niemieckie naśmiewały się z ciemnoty i zabobonu ludu polskiego! A tymczasem stało się to w stolicy cywilizacyi i oświaty w stolicy narodu myślicieli i mędrców!

O dalszych »zaletach i cnotach« tej »stolicy« nie będziemy już tutaj wspominali i pomijamy zepsucie i demoralizacyę, niskie żądze i namiętności, panoszące się w tym nowoczesnym Babilonie, a pismakom niemieckim, którzy tak chętnie wyszydzają i zohydzają naszą polską kulturę, dajemy tę dobrą radę: Zamiatajcie najpierw przed włanym progiem! Starajcie się przedewszystkiem dla siebie o kulturę prawdziwą, nie taką, co to ujawnia się w uciskaniu słabszych — a nam jej nie narzucajcie, bo jej i tak nie chcemy, gdyż nasza polska jest lepszą, bo uczciwą.

Uważajmy na pisownię nazwisk naszych.

W »Gazecie Polskiej« znajdujemy następujące bardzo słuszne uwagi i wskazówki:

Do wszystkich przykazań narodowych, które prasa nasza codziennie powtarza, dodać by trzeba powyższy wykrzyknik. Jak bowiem często się zdarza, że Polacy zbyt mało kładą wagi na poprawne zapisanie imienia i nazwiska nowo narodzonego dziecka i na poprawne zapisanie nazwiska żony tak z męża jak i z rodziców. I tak ten syn i ta córka dopiero, jak dorosną, poznają błąd popełniony przez ojca, matkę, lub kogokolwiek, kto załatwiał urzędowe zameldowanie urodzin; i nie da się już tego naprawić, bo zapiski w rejestrze stanu są miarodawcze.

I stąd to powstają dziwolągi, jak Lorenzy, Adalberty i różne »lausy«. Czytanie takich imion przy nazwiskach polskich przykre wprost robi wrażenie, a po części właściciele tych imion temu nie winni, tylko ich rodzice!

Nie krzywdźmy więc dzieci naszych w tym względzie, nie dajmy sobie odebrać tego, czego nam przy tych wszystkich prawach wyjątkowych odebrać nie mogą!

Powtarzamy tu po raz setny może, że urzędnik stanu musi zapisać imię po polsku, musi zapisać nazwisko matki z końcówką »ska«, lub »cka«, lecz my musimy tego żądać, bo urzędnik stanu ma nakaz z góry, o ile się da, niemczyć nazwiska i imiona i tylko na wyraźne żądanie ma on zapisać imię i nazwisko poprawnie.

W dziedzinie tej zauważyłem coś zresztą zupełnie nowego:

Otóż od pewnego czasu już nietylko w urzędzie stanu, ale w każdym urzędzie fałszują nazwiska nasze. Byłem przed kilku miesiącami przesłuchiwany jako świadek i przy tej sposobności zauważyłem, iż nazwisko kobiety — także świadka — pomimo, iż ona wyraźnie powiedziała, iż nazywa się ...ska, napisano w protokóle ...ski i tak też czytano. Kobieta nic na to nie powiedziała i w tym urzędowym protokóle zostanie na zawsze kobietą z męzkiem nazwiskiem.

Gorzej, gdy tak samo dzieje się przy kontraktach kupna, przewłaszczeniach, bo tak zapisane bywają kobiety nasze w księgach gruntowych, a więc w dokumentach!

Pouczony powyższym wypadkiem, zacząłem rzecz tę kontrolować i przekonałem się, że dzieje się to systematycznie, stale! Tak zapisują w urzędach komisarskich, w policyi, na landraturach i t. d. I tak pomału rodaczki nasze w wszystkich urzędowych aktach przedzierzgnięte zostaną na mężczyzn, potracą dodatki polskie przy ł, ę, ą, ń i t. d. A więc baczność, rodaczki! Nie potrzebujecie się niczego obawiać, ale gdy was urzędnik, czy to sądowy, czy inny zapisze fałszywie, grzecznie, lecz stanowczo przeciw temu protestujcie. Urzędnik pisownię musi zmienić, a ręczę wam, że (obok nienawiści może) uczuje dla was uszanowanie, że potraficie bronić swych — już nietylko właściwości narodowych — ale wprost po przodkach odziedziczonych pięknych nazwisk.

Język polski na kolejach w Królestwie Polskiem.

Od dłuższego czasu już czynili urzędnicy kolei warszawsko - wiedeńskiej usilne starania o zaprowadzenie w służbie kolejowej języka polskiego, odnośnie używania obok rosyjskiego także polskiego. Jak już donosiliśmy, cały urzędniczy personał kolejowy zagroził ogólnym strajkiem w razie nie uwzględnienia żądań jego, a energiczne te zabiegi zostały obecnie pomyślnym uwieńczone skutkiem.

Dzienniki warszawskie donoszą bowiem:

»Rada zarządzająca kolei warszawsko-wiedeńskiej wydała rozporządzenie, aby odtąd wszelkie ogłoszenia kolei, wywieszane do wiadomości publicznej na dworcach, w wagonach itp., oraz napisy na biletach były drukowane w dwóch językach: rosyjskim i polskim. Służbie kolejowej rada poleca porozumiewać się z publicznością w języku rosyjskim lub polskim, zależnie od tego, w jakim języku dana osoba wraca się do urzędnika kolejowego.«

Rozporządzenie to nabrało mocy obowiązującej o północy z soboty na niedzielę. Chwilę tę doniosłą i przełomową przedstawia korespondent »Nowej Reformy« w następujący barwny sposób:

Zapowiedź wprowadzenia języka polskie na kolei warszawsko - wiedeńskiej wczoraj od północy sprowadziła wcześnie już mnóstwo ciekawych a między tymi wielu dziennikarzy, na dworzec tuż przed wyprawianiem pociągów berlińskiego i dwu wiedeńskich. Do grona ciekawych należeli tym razem i żandarmi w wzmocnionej sile z podpułkownikiem Ploetzem w pełnym uniformie i generałem żandarmeryi Karnakowskim, któremu tak jakoś szczęśliwie wypadł właśnie wyjazd na otwarcie połączenia z Niemcami odnogi kolei Herby — Częstochowa. Jednem słowem byliśmy w komplecie w oczekiwaniu stanowczej chwili odmoskwiczenia tej głównej linii kolejowej Królestwa Polskiego.

Jakby dla wypróbowania drogi oczyszczonej już z zaporów śniegu i lodów po przydługiej zimie, puszczono naprzód na całą linię pierwszy pociąg i pierwszą depeszę zjednoczonej myśli polskiej.

Poleciała ona lotem błyskawicy przez wszystkie stacye, przez wszystkie budki strażników od Warszawy przez Częstochowę, przez Granicę do Szczakowy, by na Trzebinię, Krzeszowice złączyć się w jedności tej samej polskiej nauki i pracy z Krakowem. A ta pierwsza wić okrężna brzmiała:

»Do wszystkich pracowników kolei Warszawsko-Wiedeńskiej«.

Koledzy i Towarzysze pracy!

Zbliżyła się epokowa chwila w naszem życiu. O północy z dnia 14 na 15 lipca na całym obszarze naszej drogi wszyscy bez wyjątku w porozumieniu się ze sobą wprowadzamy język ojczysty. Pamiętajmy, że całe społeczeństwo polskie patrzy na nas, ufając, że nie zabraknie nam odwagi w tak uroczystej chwili. Pokażmy, że nietylko pieniądz jest dla nas drogi, ale że mamy też wznioślejsze aspiracye, a więc i poczucie godności narodowej. Hej! Ramię do ramienia! Niech brak jedności i tchórzostwo nie splami naszego ogółu.

Niech żyje jedność, bo w niej zwycięstwo!«

Oto słowa jędrne, męskie, a przedewszystkiem polskie z ducha, którego niech się uczą od tych dzielnych pracowników polskich ugodowcy, uchwalający równocześnie »naganke młodzieży polskiej do szkół rosyjskich«. W ślad za tą ostatnią odezwą poszedł o północy pierwszy urzędowy telegram z zarządu stacyi Warszawy, zaczynający się słowy: »Do zawiadowcy stacyi w Skierniewicach«, a równocześnie i raport, po polsku napisany, wręczony nadkonduktorowi wiedeńskiego pociągu, Włodarskiemu.

Zawiodło jeszcze tylko samo obwoływanie pociągu w poczekalniach, o ile im brakło jeszcze pięciu minut do dwunastej, lub nacisku ze strony zarządu na portyerów, między którymi są i byli wachmistrze żandarmeryi... W każdym razie podzwonnem już jakoś i pogrzebowem echem brzmiały owe »Petrohoff« i »Czenstohoff«.

Urzędnikom jak z piątka poszła raźnie służba w języku ojczystym i raźniej zda się ruszał pociąg za słowem »jazda«, do którego z każdą najbliższą stacyą łączyły się dalsze, dawno nie słyszane »Włochy, jedna minuta«, poczem »gotowe tam w końcu?« — »Gotowe«, i w dalszym ciągu tak samo »Pruszków, trzy minuty« i t. d., i t. d., zamiast wczorajszego »adna minuta«, »gatowo tam w kańce?« i t. p.

Odjeżdżający z Warszawy tym epokowym pociągiem dumni byli z radosnej chwili, którą im dzielić przyszło, i długo zasnąć w wagonach nie mogli, rozkoszując się na każdej stacyi na nowo odgłosami pięknej, drogiej, ukochanej i jakby na nowo odzyskanej mowy ojczystej.

Cześć dzielnym Polakom, pracownikom kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Nie złamie ich ducha żadne policyjno-żandarmskie śledzenie, ani gnębienie przez żandarmeryę tych najdzielniejszych, których ogólne zaufanie towarzyszy powołało do postawienia w styczniu »ultimatum«, popartego męskim strajkiem na całej linii.

Z taką wypróbowaną bronią jedności i siły w ręku potrafią oni odeprzeć żandarmsko-policyjne zakusy nietylko w sprawie zaprowadzenia języka polskiego w służbie, ale i w daleko idących i cały ogół obchodzących zagadnieniach przyszłości.

Polska.

Zabór pruski.

Proces o śpiewnik.

W roku 1903 wydało Towarzystwo »Samopomoc« w Poznaniu śpiewnik dla dzieci, za który wytoczono proces prezesowi Towarzystwa posłowi dr. Niegolewskiemu. Podczas kadencyi sejmowej zaniechano postępowania sądowego, po zamknięciu sejmu wznowiono je. W poniedziałek odbyła się rozprawa przed izbą karną. Mimo znakomitej obrony mecenasa Romockiego, który wykazał, że śpiewnik zawiera tylko stare pieśni, skazano posła Niegolewskiego na 200 marek grzywny na podstawie paragrafu 130 o podburzenie do gwałtów. Śpiewnik skonfiskowano.

Cesarz Wilhelm w Gnieźnie.

Zagraniczne dzienniki donoszą, iż cesarz Wilhelm pojedzie do Gniezna w celu przypomnienia ludności polskiej, iż Gniezno leży w kraju pruskim. Cesarz ma w Gnieźnie wygłosić mowę podobną do mowy malborskiej. W ogóle pobyt cesarza w Gnieźnie ma mieć doniosłe polityczne znaczenie.

Polowanie na maciejówki.

W Bruckhausen w Westfalii zatrzymał komisarz policyjny przechodzącego ulicą p. Jana Wałęsę gdyż nie podobała mu się »polnische Sokolmütze« (maciejówka, jaką p. Wałęsa miał na głowie. O bezprawne molestowanie na publicznem miejscu i obrazę zamierza p. Wałęsa wytoczyć komisarzowi proces.

Zabór austryacki.

Ogień w kościele OO. Karmelitów na Piasku.

W poniedziałek podczas sumy w kościele powstał ogień, który spowodowała przewrócona świeca. Od świecy zapaliły się tiule i sztuczne kwiaty, okalające obraz Matki Boskiej szkaplerznej. Po chwili służba ugasiła płomienie, poczem uspokoiły się przerażone i uciekające tłumy modlących się. W popłochu nikt poważniejszego szwanku nie odniósł.

W rocznicę Grunwaldu

odprawił wczoraj nabożeństwo w kościele Maryackim ks. Jakób Kamieński wobec delegatów gminy, sztandarów cechowych, straży pożarnej i licznej publiczności. Kazanie podczas nabożeństwa wypowiedział kanclerz książęco biskupi ks. prałat dr. Władysław Bandurski. Podczas nabożeństwa chór kościoła maryackiego pod kierunkiem pana Ochmańskiego śpiewał Mszę Molitora, a na Graduale »Boga Rodzico« hymn św. Wojciecha.

Zabór rosyjski.

Robota socyalistów.

Żydzi i socyaliści w Królestwie, widząc, że robotnicy polscy zmądrzeli i nie chcąc im się dłużej dać prowadzić na pasku, chwycili się ostatecznego sposobu — gwałtów. Wysłannicy socyalistyczni krążą nocą po mieście i napadają na warsztaty, w których robotnicy nie chcą słuchać komendy socyalistycznej. Gdy robotnicy nie chcą iść pod komendę żydowską, wysłannicy strzelają do nich z rewolwerów. W taki to sposób postępują sobie ci »obrońcy« robotników!

Postępowanie to jednak, da Bóg, do reszty otworzy robotnikom polskim oczy, bo przecież tego już za wiele, żeby żydostwo, nie mogąc już polskiego ludu roboczego posyłać na rzeź, samo mordowało Polaków robotników. Toć przecież Warszawa jeszcze nie jest stolicą państwa żydowskiego, jeno Polski Co za wiele, to nie zdrowo!

Kozacy się buntują.

Niezwykła wieść nadeszła z Łodzi, że kozacy, wyprawieni do Zgierza w liczbie 60, w drodze zbuntowali się, gdy im dano zły obiad. Protest swój oświadczyli przez delegowanego z pośród siebie, Chazanowa, rotmistrzowi, przyczem delegat imieniem wszystkich przedstawił również żądania podwójnego żołdu, jak w czasie wojny, i podwójnych racyi. Rotmistrz zastrzelił go na miejscu, a gdy bunt rósł, zarekwirowano batalion piechoty, który otoczył biednych kozuniów, powiązał powrozami i odstawił do Iwangrodu pod sąd wojenny. Wiadomość tę stwierdzają także dzienniki zagraniczne.

Miałżeby to być początek buntów kozackich.

Wiadomości ze świata.

Polska Instytucya w Moskwie.

Donoszą z Moskwy, że zamieszkały tam generał Alfons Szaniawski w tych dniach złożył na ręce prezesa moskiewskiego katolickiego Tow. dobroczynności, adw. przys. Lednickiego, sumę 40.000 rubli na wybudowanie gmachu przy Tow. dobroczynności, w którym mieściłaby się czytelnia i biblioteka polska. Ogólne zebranie członków rzeczonego Tow., pragnąc uczcić w ten sposób ofiarodawcę, zaproponowało na postawić mającym gmachu napis: »Biblioteka imienia generała Szaniawskiego«. Ofiarodawca atoli nie zgodził się na to i wyraził ży... nie, aby na gmachu umieszczono tylko napis polski: »Wiedza — to potęga«.

Ś. p. Piotr Kiołbassa.

Dnia 23 czerwca br. zmarł w Chicago w szpitalu polskim śp. Piotr Kiołbassa, jeden z najstarszych osadników polskich. Imię jego znanem było szerokim kołom społeczeństwa amerykańskiego. Śp. Piotr Kiołbassa urodził się dnia 13 października 1838 roku w Swiebiu, powiecie toszeckim na Górnym Śląsku. W roku 1855 przybył z rodzicami do Ameryki do miasteczka Panny Maryi w Teksas. Dnia 9 lutego 1862 wstąpił do wojska amerykańskiego w kawaleryi teksaskiej, wzięty do niewoli, a następnie uwolniony, wstąpił do wojska Stanów Północnych, gdzie złożył egzamin na kapitana kawaleryi. W roku 1866 przybył do Chicago, wstąpił tam do policyi. Był następnie nauczycielem i organistą, znowu wstąpił do policyi, potem został urzędnikiem cłowym. Przez dwa lata był członkiem sejmu stanu Illinois.

W r. 1891 obrany skarbnikiem miasta Chicago, w r. 1898 obrany aldermanem, w r. 1900 mianowany superrewizorem, potem komisarzem budowy, wreszcie komisarzem robót publicznych. Śp. Piotr Kiołbassa zmarł otoczony powszechnym szacunkiem.

Demonstracya w szkole.

W Klatowach (Klattau) w Czechach, w tamtejszej państwowej szkole realnej przyszło dnia 15 b. m. podczas nabożeństwa, zamykającego rok szkolny, do hałaśliwej demonstracyi uczniów przeciwko austryackiemu »hymnowi ludów«. Gdy hymn ten zaintonowano, uczniowie klas średnich i wyższych nietylko wzbraniali się śpiewać, lecz usiłowali także młodszych kolegów zmusić do milczenia wydzierając im z rąk śpiewniki. Obecnemu na tym akcie staroście i profesorom powiodło się w końcu przywrócić spokój, a na odbytej natychmiast konferencyi uchwalono demonstrantom wstrzymać świadectwa. Na korytarzach szkoły rozrzucono mnóstwo tak zw. »grochu eksplodującego« (Knallerbsen), u niektórych uczniów znaleziono pisma podburzające. Śledztwo wykazało podobno, że organizatorem tej demonstracyi był uczeń VIII klasy, który przepadł przy egzaminie.

Okupacya Sachalinu.

Biuro Reutera donosi z Tokio, że Japończycy zajęli już całą południową część Sachalinu. Do niewoli wzięto 70 Rosyan. Japończycy stracili 70, Rosyanie 160 ludzi. Japończycy zdobyli 4 armaty polne, jedną mitralieżę i kilka składów broni.

Dowódcą dywizyi japońskiej, zdobywającej Sachalin, jest generał Takmauczi. Dywizya ta składa się z wojsk wszelkiej broni. Gen. Takmauczi wezwał komendanta załogi rosyjskiej do kapitulacyi, otrzymał jednakże odpowiedź odmowną. Torpedowce japońskie krążą obecnie koło jednej z zatok w północnej stronie wyspy, co wskazuje, że i tam wylądują wojska. Zajęcie całej wyspy przez wojska japońskie jest już tylko kwestyą kilku dni. Rosyanie, jeżeli bronić się będą dalej i cofną się w góry, wystawieni będą na klęskę głodową, ponieważ wyspa ogołocona jest zupełnie z żywności.

Wojska japońskie znalazły w Korsakowsku wszystkie domy oblane naftą. Widocznie zamierzano wszystkie spalić. Mieszkańcy okazują z powodu przybycia wojsk japońskich wielkie zadowolenie i przyrzekają dobrowolnie popierać Japończyków.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Za woźnicą Karolem Warzechą wysłała prokuratorya list gończy. Został on swego czasu skazany przez tutejszy sąd ławniczy na 4 tygodnie więzienia, lecz gdy miał iść odsiedzieć karę, ulotnił się.

Bogucice. Niedzielny odpust wypadł bardzo wspaniale i uroczyście. Chociaż z rana niebo groziło nieco deszczem, pomimo tego ściągały się ze wszech stron tłumy ludu, by pieśnią i modlitwą podziękować Panu nad Pany za łaski otrzymane w bieżącym roku. Całe nabożeństwo wraz z procesyą, którą urządzono na cmentarzu, wypadło bardzo imponująco. Ta powaga ceremonii kościelnych, te kazania, wygłoszone z werwą i ogniem, udowodniły znów różnym niedowiarkom, jak głęboką, wzruszającą jest Boska religia katolicka.

Z powodu grasującej zarazy tężca karku stawianie bud było nieco ograniczone. Tylko tym, którzy mieli osobne pozwoleństwo ze strony policyi, wolno było stawiać budy kramarskie. Przytem jak zwyczajnie nie obyło się bez awantur i wypadków. I tak różni rzezimieszkowie w natłoku dnia wypróżnili kieszenie kilkunastu niebacznym osobom, zostali jednakowoż spostrzeżeni i odstawieni do więzienia. Niejaki pan T. zaś został napadnięty na drodze przez 5 łobuzów, którzy, obiwszy go dość porządnie, zabrali mu w dodatku zegarek i kilka marek gotówki.

Są to zwykłe wypadki, bez których się

JANINA S. ALEKSOTA.

Pod berłem Jagiellonów.

Powieść historyczna z XV-go i XVI-go wieku.

18) (Ciąg dalszy.)

— A bo to nie wiecie? To ta panienka, co to wam raz jadło przyniosła i chciała codzień do was przychodzić.

— Na Boga!! — krzyknął góral i nogi zachwiały się pod nim.

Strażnik pochwycił go. Topór wyglądał w tej chwili, jak umarł, a łuczywo błyskami migało mu po twarzy, uwydatniając zmizerowanie wielkie i ból toczący duszę. Cyryl potrząsał nim i wołał przestraszony:

— Janie, Janie, przebudźcie się; co wam?! Janie!

— Te dzwony, słyszałem ci ja je aż na dnie serca — jęknął młodzian — oj, słyszałem. Padł na pryczę i szlochał takim płaczem bezdennym, że aż mokre ściany więzienia zajęczały echem.

— Umarła! nieboga! — wyjąkał. A gdy się uspokoił, zapytał złamany, zrezygnowany:

— Co się jej stało?

— A no wiecie rybeńko, to tak: miała jakąś duszną zgryzotę, przytem w domu źle jej było, chłopiec jej się tułał po świecie, ona za nim tęskniła — szukała, chodziła, no i napytała sobie biedy, rybeńko.

— Jakiej biedy?

— Zachorowała ciężko, nazajutrz po widzeniu się z wami i już, rybeńko, nie wyszła z niej. Dawali różne dryakwie, dawali, zamawiali chorobę, nic. Nazwali chorobę tak po mądremu »tyfus« — no, a to przecik, rybeńko, jak chorobie pochlebią takiem wyszukanem nazwiskiem, to, rybeńko, choróbsko szkaradne w dumę urośnie i ani ją wypędzić z ciała, tak się tam wielmoży, rybeńko.

Góral milczał — i myślał, jak to na świecie wszystko znikome. Szczęście? to niebo na ziemi, ale lada wietrzyk i już gmach tego nieba ziemskiego runie. Lecz trudno; Bóg tak chce — a On mądrzejszy od człeka, bo On ojciec, a my dzieci. Bóg tak chciał, więc woli Bozkiej nie wolno się sprzeciwiać. Bóg dał mu przedtem myśli jasne, kochanie dla serca, moc dla ręki, odwagę dla szukania sławy — Bóg też go potem upokorzył — wolność wziął, dziewkę powołał do siebie — i... no i trudno. Będzie ona Mu tam śpiewała z chórem aniołów, choć może nie tak uczenie, jak śpiewają Serafiny i Cherubiny, ale to tak po swojemu, a przecież Pan Bóg dla odmiany musi lubić także i piosenki, co idą z łąki od żniwa, co płyną z nad srebrnych ruczajów, co biegną z pochylonej chatynki hen, hen, aż ku niebiosom. Zaśpiewaj, nieboga, zaśpiewaj — u nas śpiew wszędzie miły, to i tam pewnie tak samo. — I spokojnie już zaczął szeptać »wieczny odpoczynek«, a potem »Angelus« — a w końcu pomyślał sobie: »Bóg dał, Bóg wziął«, — I to hiobowe słowo powtarzał długo; gdy Cyryl zasuwał u drzwi zardzewiałe wrzeciądze, on jeszcze mówił sobie z cichym bólem: »Bóg dał, Bóg wziął« — chociaż chwilami buntowała się młoda dusza. Bunt wywoływały wspomnienia. Dążył do celu, a nie osiągnął go. Był taki młody, życie leżało przed nim, a właśnie u wstępu niemal, w czerstwej młodości zakopano go żywcem w grobie. I zgnić tu przyjdzie w podziemiu marnie!

Na tę myśl kipiał w nim gwiew i szalał jak halny wiatr po Tatrach, i dolinach. Gdybyż w bitwie, na pobojowisku, to przynajmniej śmierć zaszczytna, a choćby nawet od jakiej przygody, ale tak, tak bez winy, a tak nędznie ginąć, to już krzywda do nieba o pomstę wołająca! Ale po chwili bunt się uciszał i znowu żal opanował go cichy i spokojna rezygnacya.

Zdała dolatywał jego uszu śpiew słowika — widocznie rozkwiecił się na ziemi miesiąc róż i słowików, a on odczuwać tej piękności przyrody nie mógł. Słowicza pieśń brzmiała rzewnie, tęskno, aż coś się rwało z piersi młodego więźnia. Ból dojmujący wywoływał coraz to nowe obrazy i wspomnienia.

Nieopodal dębu w Sandomierskiej ziemi, tuż przy pasiece Fatymy było gniazdo słowicze. Tam zaczęła się także przy dźwiękach tej ptasiej, rzewnej melodyi i jego pieśń miłości... była piękna, słodka, dobra... ale tylko jedną jej strofę zanucili oboje młodzi, szukający dla tej pieśni przyszłości, szukający gniazda, — los im ani gniazda usłać nie dozwolił, ani skończyć serdecznej pieśni. Pozostała ostatnia zwrotka niedokończona, a pieśń przerwana!

— I za co? i za co, Panie, tak mnie karzesz?! — wołał Topór w więziennej swej męce.

Wzywał pomocy i zmiłowania Bożego, wierzył w jakiś zwrot pomyślny, ale chwilami nadzieja przygasała w piersi, i wtedy był już jakby na pół umarły. Nadzieja bowiem tylko daje siłę i ochotę do życia; ona przypina człowiekowi skrzydła do lotu, gdy zabłyśnie nawet tym, którzy nie spodziewali się już i nie wyczekiwali niczego od życia.

Stracił wszystko, stracił cel swój, ukochaną dziewczynę, dla której chciał świat zdobywać, cóż mu więc pozostawało? Dawniej miał wiarę w sprawiedliwość królewicza, dziś i tę wiarę utracił i żadnej deski ratunku nie było. Jedynym człowiekiem, którego widywał, był strażnik Cyryl, dobra dusza, poczciwina, który swą dobrocią uspokajał cierpiącego i na prawdę powziął myśl uwolnienia Topora. Dnia tego, gdy go widział cierpiącego z powodu śmierci jego dziewczyny, tem większem wiedziony współczuciem chciał postanowienie swe wykonać i jął Topora do ucieczki namawiać. Wszystko już było ułatwione.

— Uciekajcie, Toporze! rzekł mu. Topór żachnął się niecierpliwie.

— Po co? Na co? Dla kogo?!

I twarz zakrył rękoma i leżał na swej pryczy nieruchomy i niemy, jak drewno. Daremnie Cyryl przedkładał, daremnie prosił, Jan się nie odezwał, aż wreszcie, gdy go Cyryl naglił zbytnio do opuszczenia podziemi, odrzekł z mocą w głosie:

— Pozostanę tutaj do śmierci.

— Ha, to niech ci ją Bóg rychło ześle, kiedyś taki desperat, pewno chcesz tam się złączyć ze swoją dziewczyną.

Ale jakoś nie od serca szły staruchowi te słowa i kryjomo łzy ocierał. Kiwał głową, patrzył na leżącego z twarzą w dłoniach ukrytą Topora i odchodził parę kroków, i już był przy drzwiach, i znowu się oglądał; tak mu żal było tego młodego chłopaka zostawiać na pohybel tutaj, żal dziecka, co mógł się rozrość na słońcu pięknie i z pożytkiem dla ludzi i dla Ojczyzny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

prawie przy żadnym odpaście nie obejdzie. Zresztą ogólny przebieg uroczystości był w najwyższym stopniu zadowalniający. Parafianin.

Wełnowiec. Jak ogólnie wiadomo, zarabiamy my górnicy i hutnicy górnośląscy w stosunku do robotników z Zachodnich Niemiec bardzo mało. Pomimo tego w niektórych miesiącach, w których robią się nadgodziny, można przynajmniej tyle zarobić, aby módz uczciwie wyżywić familię. Zeszły miesiąc był dla nas robotników szczególnie zły, i zaledwie zdołaliśmy zarobić na najniezbędniejsze potrzeby. Pomimo tego człowiek pocieszał się, myśląc, że to jakoś przecież będzie, i że zarobek, chociaż lichy, przynajmniej od biedy nas zachowa. Lecz nadzieje nasze miały być srogo zawiedzione. Gdy przyszliśmy po wypłatę, odciągano nam bez wszelkiej ceremonii podatek dochodowy, tak iż niejednemu prawie na cały miesiąc tylko kilkanaście marek zostało.

Z tego powodu panuje pomiędzy tutejszymi robotnikami bardzo wielkie niezadowolenie, a jeżeli podobne rzeczy, t. j., jeżeli podatek będzie i nadal odtrącany zaraz przy wypłacie, niezadowolenie nietylko się nie zmniejszy, lecz wzrośnie i mogłoby być powodem do różnych nieprzyjemnych zajść pomiędzy pracodawcą a robotnikami.

Józefowiec. Nagłą śmiercią zmarła tutaj w zeszłą sobotę 18-letnia córka urzędnika Lippa. Pracowała ona razem z innemi koleżankami w ogrodzie. Naraz zrobiło jej się słabo, udała się więc do pobliskiej altany, by sobie wypocząć nieco. Gdy jednakowoż po dłuższym czasie nie wracała, zaniepokoiły się tem jej przyjaciółki i pospieszyły zajrzeć do niej. Lecz jakie było ich przerażenie, gdy zobaczyły swą koleżankę, którą co dopiero widziały świeżą i zdrową, martwą na ziemi. Przywołany lekarz mógł tylko skonstatować śmierć skutkiem apopleksyi.

Załęże. Kochani bracia i siostry z Załęża i okolicy. Jak każdego roku, tak też i tego wychodzi z Załęża największa górnośląska pielgrzymka na Jasną Górę do Częstochowy, aby tam u nóg Maryi, naszej Królowej złożyć Bogu hołd poddaństwa i wdzięczności za wszystkie łaski otrzymane w bieżącym roku. Tam prosić będziemy tę Opiekunkę naszą Niebieską, by dodała naszemu sercu otuchy i odwagi dla zwyciężenia wszelkich trudności, z któremi na każdym kroku w tem życiu się spotykamy. Zbierzcie się więc jak najliczniej kochani rodacy z Załęża, by i tegoroczna pielgrzymka nasza udała nam się wspaniale. Każdy ojciec, każda matka, która chce być rzeczywiście wierną czcicielką Maryi, powinna namawiać i wysyłać swe dziatki do Matki Boskiej Częstochowskiej, by u jej Serca przejęły się miłością gorącą ku Bogu. W dzisiejszych czasach zepsuta młodzież nasza znalezie jedyny ratunek pod płaszczem potężnym Matki Boskiej. Do niej więc powinniśmy się uciekać w wszelkich potrzebach naszych, a ona nas zapewne nie opuści. Wyjeżdżać będziemy w sobotę 19 sierpnia b. r. o godzinie 8 rano pociągiem do Herbów, a stąd dalej do Częstochowy. Podróż kosztuje tylko 3.40 mk. tam i z powrotem. O półpaski, rozumie się, musi się każdy na swej policyi postarać. Półpasek kosztuje tylko 10 fen.

Niech każdy więc skorzysta z tej dogodności, i bierze udział w pielgrzymce. Ponieważ zaś bilety kolejowe muszą być wprzód zakupione, powinien każdy, kto chce brać udział w pielgrzymce, zgłosić się ustnie albo listownie, załączając zarazem potrzebne pieniądze na bilet do mnie lub do pana Antoniego Goda, mieszkającego u p. Włoczki przy ulicy Moltkiego. Ja zaś mieszkam u pana Tessarza przy ulicy Macieja.

Józef Sitek, przewodnik.

Bytom. Pewnemu pomocnikowi kupieckiemu z Berlina zaczynało się już widocznie życie nudzić, bo postanowił ze swoją kochanką, jakąś sprzedawaczką składową, utopić się w miejscowym łabędzim stawie, i tym sposobem położyć koniec swemu życiu. W tym celu wstąpiwszy na most, który łączy ze sobą oba brzegi stawu, rzuciła się dobrana para kochanków w wodę. Lecz o dziwo! Zamiast zatonąć w wodzie, natrafili na miejsce zamulone i błotniste, i zostali w niem sterczyć, jak dwie świece woskowe. Był to dopiero śliczny widok dla przechodniów, widzieć tych dwóch znudzonych życiem, jak usiłowali wydobyć się z tej nie bardzo dla nich przyjemnej pozycyi. Gdy im nareszcie podano do pomocy kilka kijów, zdołali się wydostać na ląd. Ta mała kąpiel wypędzi im zapewne na przyszłość wszelkie ponowne zachcianki samobójcze.

Szarlej. Swą rodzinę opuścił w zeszłym tygodniu pewien urzędnik cłowy, który co dopiero został przesiedlony do Niem. Piekar. Z pensyi, którą otrzymał, zabrał ze sobą 100 mk. Odjeżdżając, zawiadomił jeszcze telegraficznie swego teścia, aby miał pieczę nad jego rodziną. Przypuszczają, że urzędnik dostał pomieszania zmysłów.

Lipiny. W tych dniach przeciągała nad tutejszą miejscowością okropna burza, tak iż zdawało się, że chmura się oberwała. Deszcz lał jak z konwi, a gromy ogniste padały jeden po drugim. Drzewa po drogach zostały połamane, a gałęzie unoszone w powietrzu wybijały okna w domach. Woda pędziła wszędzie strumieniami, i zalała prawie wszystkie piwnice. Nie obyło się też bez poważniejszych wypadków. W »Silesia III« zerwał wiatr dach, druzgocąc wszystko. W cynkowni zwalił się kawał muru, zagrzebując w gruzach kilkunastu robotników. Dwóch zostało natychmiast zabitych, a 6 jest ciężko rannych. Podobnej burzy oddawna już tutaj nie pamiętają.

Z za kordonu.

Częstochowa. Od Redakcyi »Dzwonku Częstochowskiego« otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

Ponieważ pisma zagraniczne podają o zaburzeniach w Częstochowie przesadne i fałszywe wiadomości i przez to rozsiewają niepotrzebny strach pomiędzy Ślązakami i obawę przybycia na Jasną Górę, przeto czuję się obowiązanym prosić Szanownego Pana o pomieszczenie w »Górnoślązaku« wiadomości, że zupełnie jest spokojnie w Częstochowie i nie potrzebują się pielgrzymi niczego obawiać. Najlepiej zaświadczą ci, co tu teraz byli na Jasnej Górze, że nikomo nic się złego nie stało. Tylko źli ludzie naumyślnie rozsiewają plotki o zaburzeniach, aby braciom Ślązakom przeszkodzić w pielgrzymce do Częstochowy. Przytem proszę inne gazety katolickie o powtórzenie tej wiadomości z moim podpisem.

Z szacunkiem i poważaniem
Ks. Józef Adamczyk,
redaktor »Dzwonka Częstoccowskiego«.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Zajęcie Sachalinu.

Londyn. Z Szangaju donoszą, że Japończycy przywieźli do Korsakowska (na Sachalinie) materyały na budowę kolei polnej, długiej na 125 mil, i wysadzili na ląd 3,000 robotników i 14,000 wojska.

Władywostok osaczony.

Londyn. Donoszą tu z Petersburga, że według otrzymanych tam wieści Władywostok jest już zupełnie osaczony przez Japończyków. — Rosyanie uważają odsiecz twierdzy za niemożliwą i sądzą, że jedynie rychłe zawarcie pokoju ocalić ją może.

Generał Stössel nie ukarany.

Londyn. Z Petersburga donoszą: Wszystkie pogłoski o rzekomem skazaniu gen. Stössla za kapitulacyę Portu Artura na areszt, były bezpodstawne. Sąd wojenny wydał podobno wyrok, usprawiedliwiający poddanie tej twierdzy, wobec czego gen. Stössel rychło zamianowany zostanie komendantem korpusu w Odesie.

Kongres demokratyczny.

Petersburg. Od 14 do 16 b. m. odbył się tu kongres, na którym uchwalono zmobilizować wszystkie żywioły demokratyczne, celem założenia masowego protest przeciwko projektowanej przez Bułygina dumie państwowej i wogóle przeciw każdej reprezentacyi ludowej, któraby się nie opierała na powszechnem prawie głosowania, bez różnicy narodowości i wyznania.

Pozwolenie na kongres.

Moskwa. Biuro kongresu ziemstw oświadczyło generał-gubernatorowi, że kongres nie sprzeciwia sie ustawie, lecz dąży do celów, odpowiadających carskiemu ukazowi. Generał-gubernator odpowiedział, że policya bez jego wiedzy działała. Poczyni on w Petersburgu kroki, aby kongres został dozwolony.

Ponowny bunt marynarki.

Londyn. Z Petersburga telegrafują: W Kronsztadzie wybuchła ponownie rewolucya marynarzy. Buntownicy wzięli szturmem i zrabowali kilka gmachów publicznych. Liczba zabitych i ranych mę być bardzo wielka.

Zbuntowanie wojska.

Warszawa. Dziś rano przywieziono tu koleją z Łodzi oddział żołnierzy, który się zbuntował. Gdy prowadzono ich ulicą Chłodną, jeden z żołnierzy konwoju strzelił do niego, lecz zamiast uciekającego zabił na miejscu jednego z przechodniów.

Przedłużony stan wojenny.

Łódź. Gubernator Piotrkowa przedłużył zaprowadzony w Łodzi stan wojenny jeszcze na przeciąg trzech miesięcy, ponieważ dotychczas nie można było przywrócić zupełnie spokoju w tem mieście.

Sprawy towarzystw.

Król. Huta. Posiedzenie zwyczajne Kółka Towarzyskiego w Król. Hucie odbędzie się w niedzielę 23 lipca br. po południu o godz. 5 w Sokolni przy ulicy Hajduckiej 46. Ponieważ jest to ostatnie posiedzenie w owym lokalu, uprasza się wszystkich członków i przychylnych gości o liczne i punktualne przybycie. Zarząd.

Dellwig. Towarzystwo św. Józefa odbędzie swe półroczne walne zebranie w przyszłą niedzielę 23 lipca b. r. o godzinie 5 i pół po południu. Ponieważ przyjdą bardzo ważne sprawy pod obrady, uprasza się szan. członków, ażeby się jak najliczniej stawili. Na zebraniu przyjmowani będą także nowi członkowie. Zarząd.

Wiadomości literackie.

„Polak na obczyźnie." Numer okazowy »Polaka na obczyźnie« już wyszedł i rozesłany został w kilku tysiącach egzemplarzy do Towarzystw, należących do »Związku Towarzystw polsko-katolickich robotników w Niemczech z siedzibą w Berlinie«. Pismo to ma po porozumieniu się z zarządem Związku zacząć stale wychodzić tygodniowo od 1-go października r. b. staraniem i nakładem wydawnictwa »Dziennika Berlińskiego«. Prenumerata jego na pocznie wynosić będzie kwartalnie tylko 75 fen. i to już z przynoszeniem do domu.

Numer okazowy obejmuje 12 stron druku i zawiera: 1) Słowo wstępne wydawnictwa i redakcyi. 2) Listy Towarzystw związkowych w Tangermünde i w Greppinie do zarządu Związku i odpowiedzi Zarządu. 3) Poświadczenie »Skarbony« berlińskiej o złożeniu u niej w depozycie funduszu Związku robotniczego. 4) Artykuł w sprawie biblioteki teatralnej dla Towarzystw związkowych, dalej artykuły p. t.: 5) Dzieci polskie na obczyźnie. 6) O naszych kasach oszczędności i bankach ludowych. 7) O wychodźtwie naszem. W dodatku znajdujemy: 1) Wiadomości z szerokiego świata. 2) Wiadomości z dziedziny socyalnej. 3) Fraszki. 4) Spis Towarzystw należących do Związku Towarzystw katolickich robnotników polskich w Niemczech z siedzibą w Berlinie. 5) Różne ogłoszenia.

Felieton wypełniony jest nowelką poetki Maryi Konopnickiej, opartą na tle stosunków robotników fabrycznych.

Pracy, tygodnika politycznego i literackiego, ilustrowanego, wyszedł nr. 29. i zawiera co następuje: Dział polityczny: Polska niewdzięczność czy niemiecka bezczelność? — Niebezpieczne ambicye Niemiec. II. — Sprawki kulturtregerów. — Z niwy politycznej. — Listy z Westfalii. — Rewolucya i Wojna. — Tydzień polityczny. — Przegląd prasy. — Głosy od przyjaciół: z Delwig. — Wybory w Katowicko-Zabrskiem. — Dział rolniczo-ekonomiczny. — Rozmaitości. Dział powieściowy: Człowiek niewidzialny. — Frozo (Ciąg dalszy). Dział ilustrowany: Grunwald (Wiersz Maryi Konopnickiej). — Rocznica Grunwaldu. — Modlitwa Jagiełły (Wiersz). — Pod Grunwaldem. (Z powieści Kraszewskiego p. t. »Krzyżacy«). — Fałszerstwa krzyżackie. — Żniwa (Wiersz). — Klub wioślarski w Poznaniu. — Szanuj stroje dawne. — Odezwa Towarzystwa muzycznego w Poznaniu. — Wiadomości. — Ruch w Towarzystwach. — Nekrologia. — Od Redakcyi. — Wiadomości literackie i artystyczne. — Dział szaradowy. — Warunki przedpłaty. — Humorystyka. — Ogłoszenia. Ilustracye: Albumowa: Bitwa pod Grunwaldem. — Władysław Jagiełło, król Polski, Wielki książe Litewski. — Witold, Wielki książe Litewski. — Konrad Mazowiecki. — Krzyżacy, pustoszący ogniem i mieczem dwory polskie. — Kamień pamiątkowy na polu bitwy pod Grunwaldem. — Branki krzyżackie. — Albrecht, książe pruski. — Krzyżak. — Kat krzyżacki. — Trzy ryciny do artykułu »Klub wioślarski w Poznaniu«.

Dziesięć pocztówek z widokami Poznania. 1) Lech, Czech i Rus zakładają Poznań. 2) Katedra w Poznaniu. 3) Posągi Mieczysława i Bolesława Wielkiego w Poznaniu. 4) Korona królowej Jadwigi, znajdująca się w Poznaniu. 5) Kościół pocernardyński. 6) Pomnik Mickiewicza (jak obecnie wygląda). 7) Ratusz poznański. 8) Bazar. 6) Teatr polski. 10) Główny dworzec kolejowy w Poznaniu. Cena za 10 pocztówok w kopercie (odobionej herbem Poznaniu) 35 fen. Sprzedającym z drugiej ręki rabat. Zamawiać pod adresem: *J. Chociszewski, Gniezno-Gnesen.*

Rozmaitości.

Święto narodowe. Mieszkańcy Stanów Zjednoczonych obchodzą rocznicę ogłoszenia niepodległości w lipcu wielkiemi uroczystościami. Przedewszystkiem spalają masę ogni sztucznych, tak n. p. w roku bieżącym puścili z ogniem i dymem 15 milionów dolarów. Dzień 4 lipca przestał wszakże już być świętem narodowem, a stał się narodową klęską. W samym Nowym Jorku skutkiem fajerwerków wybuchło 76 pożarów, nadto 11 ludzi przypłaciło ogólną wesołość życiem, a 19 jest ciężko ranionych. Według dotychczasowych wiadomości ze 150 miast Stanów Zjednoczonych 41 osób jest zabitych, a 1700 ciężko rannych.

Rodacy! Rozszerzajcie „Górnoślązaka"

Bracia Barasch, Bytom G.S.

Sezonowa sprzedaż uprzątająca do czwartku dnia 27-go lipca r. b.

Oferta na środę i czwartek.

Tylko póki zapas starczy.

Około **1000 metrów białych batystów** tylko modne wzory **29** fen.
Wartość sprzedaży do 98 fen. za metr. Każdy metr do wyszukania

Ceny muszą wywoływać wrażenie.

Około **500 mtr. biał. Dowlasu** marka domowa **27** fen.
Wartość sprzedaży 48 fen. za metr. Każdy metr

Około **500 mtr. poszwów** ładne jasne wzory **27** fen.
Wartość sprzedaży 48 fen. za metr. Każdy metr

Tylko pojedyncza sprzedaż.

Około **1000 metr. baweln. flaneli na bluzki** w najnowszych szotach dla przech. **39** fen.
Wartość sprzedaży 78 fen. za metr. Każdy metr do wyszukania

Nie ceny, tylko dobre gatunki, które podajemy, są decydujące.

Około **1000 mtr. podszewek do talii** podwójne **32** fen.
Gładkie i wzorowe. Każdy metr

Około **300 metrów Pongé** tylko czarne **48** fen.
Wartość sprzedaży 98 fen. metr. Każdy metr

Baczność! Podpadające oferty! Baczność!

Około 1000 metrów materyi jedwabnej „Liberty“ czysty jedwab **78** fen.
najlepsze i najtrwalsze na bluzki
Tylko jedyna oferta.
czarne, marynarskie, czerwone, różowe, jasno niebieskie, krem. i t. d. każdy metr

Nigdy nie wracająca oferta!

Około 200 mtr. materyi jedwabnej „Pailette“ czarne **1,48** mk.
Najlepsze i najtrwalsze dla bluzek i sukien (roby)
czysty jedwab cena sprzedaży za metr 2,95 mk. teraz metr

Około 200 funt. resztków firanek na wagę funt **68** fen.
Deczki tulowe wielkość 35/35 ctm. szt. 5 fen.

Zakupna okolicznościowe w wszystkich oddziałach.

Około **1000** sztuk **kapeluszy damskich i dla dziewcząt** elegancko po angielsku strojone **48** fen.
Wartość sprzedaży do 8,00 mk. za sztukę. Każda sztuka do wyszukania
Pomiędzy temi nie ma żadnego, któryby przynajmniej 4 razy większą wartość nie posiadał.

Wymiana wykluczona!

Około **1500** par **rękawiczków damskich** **35** fen.
z 2 guzik. patent., Perôs czarne, białe i kolor. Wszystkie wielkości.
Bardzo eleg. Wart. sprzed. do 78 fen. Każda para do wyszukania

Około **1500** par **półrękawiczk. damsk.** **32** fen.
z palcem w wszystkich wielkościach i kolorach, z 2 guzikami patent.
Wartość sprzedaży do 68 fen. Każda para do wyszukania

Obejrzenie bez przymusu zakupna dozwolone!

Około **1500** par **rękawiczków damskich glacé** z 2 guzikami patent. **98** fen.
czarne, białe i kolorowe, wszystkie numera, gwarantowano dobre leżenie, bez błędów. Każda para do wyszukania

Dalej zamieszkali będą bogato wynagrodzeni przez to, co się poleca.

Około 1000 szklanek ¼ litra. Nie stemplowane, **6** fen.
polerowane z rozmaitemi brzegami i kwiatami, wypalane.
Wartość sprzedaży 15 fen. sztuka. Każda sztuka do wyszukania

Około 500 karafek z szklanką **21** fen.
z różnemi brzegami i kwiatami, wypalone.
Wartość sprzedaży 38 fen. Teraz

Sezonowa sprzedaż uprzątająca trwa do czwartku, 27 lipca.

Swieże aprykozy Ia. funt 24 fen.
Swieże gruszki Ia. funt 29 fen.
Cytryny dobry gatunek tuzin 52 fen.

Bola ananasowa z winogron i świeżego owocu butelka **82** fen.
Kakao proszek gwarant. czysty funt **85** fen.

Pralines doskonały gatunek ¼ funta 14 fen.
Płatki z czekolady gwarant. czyste ¼ funta 18 fen.
Karmelki mleczne ¼ funta 18 fen.

Resztki i zapasy resztek wszelkiego rodzaju dają bogatą sposobność do bajecznie taniego zakupna.

Wielką korzyścią dla każdego jest dokładne uważanie na nasze dalsze ogłoszenia.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny Antoni Wolski w Katowicach.